

mały



TYGODNIK

Bezpłatny dodatek „Tygodnika Katolickiego”

Rok 2

Gorzów, dn. 18 – 24 maja 1947 r.

Nr 19

Leosia i słonko

Zawitał ranek, rozbłysło słonko —
„Dzień dobry tobie, mała Leonko!
Czy wiesz, że ptaszki mile śpiewają
I kwiatki pączki już rozwijają.
A koło uła brzęczą już pszczołki?
Więc wstań Leosiu, czas iść do szkółki“!

Leosia senna oczka przeciera,
To jedno, to drugie lekko otwiera,
Lecz słońce — figlarz weiska się w oczki,
Gładzi policzki, muska warkoczki,
Mała Leosia rada, nierada,
Otwiera oczka, na łóżku siada.

Niby się gniewa i słonku grozi,
Że przy paciorku opowie Bozi,
Że to kochane, złote słoneczko,
Spać nie pozwala małym dziecięcom.

Święty Jan Vianney — Czciciel Bożej Matki

(Dokończenie)

Gdy Janek podrośł, kazano mu paść trzy owce i osiołka. Dzień w dzień o świcie pędził swoje stadko do przepięknej doliny.

Szedł radosny upojony świeżością poranka, a do serca przyciskał ukochaną figurkę. W dolinie witały go wierzby płaczące, o długich,

srebrnych gałązkach i ciche szemranie strumienia. Małe stadko pasło się spokojnie na łące, a Janek ustawił w dziupli drzewa swoją figurkę i klękał.

Był sam i modlił się w rozśpiewanej dolinie.

Czasem przychodzili inni chłopcy. Janek zapraszał ich do wspólnej modlitwy i głośno odmawiał: „Zdrowaś Maryjo“. Niektórzy chłopcy nawet nie wiedzieli, kogo przedstawia figurka. Janek więc opowiadał im o Najświętszej Pannie, jak jest dobrą i jak bardzo trzeba Ją kochać.

Gdy nieco podrośł zaczął pracować w polu i bardzo pragnął dorównać starszemu bratu. Franciszek był mocniejszy i obeznany z robotą. Janek miał dopiero czternaście lat. Ale miał swój skarb — małą figurkę Matki Bożej.

Kiedy wyszedł po raz pierwszy okopywać winnicę, wy dostał figurkę z kieszeni i troskliwie ustawił na ziemi kilka kroków przed sobą.

Matko Najświętsza — szepnął — wspomóż mnie, abym nie został na końcu, Matko moja, oddaję Ci moją pracę, myśli moje, serce, wszystko co mam.

Każdy krok zbliżał go do Najświętszej Panienki, każdy krok stawał się modlitwą.

Franciszek patrzył z boku i zawział się. Raz za razem zagłębiał motykę w ziemię.

— Cóż ten mały myśli? — Chce mi dorównać... Zobaczymy!

Godziny płynęły jedna za drugą. Janek niestrudzenie odwracał czarne, miękkie bryły urodzajnej ziemi i modlił się gorąco.

Gdy nadeszło południe zmęczony Franciszek rzucił się jak kłoda na ziemię i natychmiast usnął twardo.

Janek położył się także. Dokoła dzwoniły świerszcze, brzęczały pszczoły, zbierające miód w słodko pachnącej konieczyźnie. Janek zatonął oczyma w niebie lazurowym. Całe było przesycone światłem słonecznym, ogromne i piękne. Janek poczuł się lekki, czysty, serce przepelniała mu błogość i gorące pragnienie modlitwy.

Z głośnym ziewaniem podniósł się ze snu Franciszek, a Janek zerwał się rześki i wypoczęty. Wieczorem gdy spojrzeli wstecz na swoją pracę, Franciszek musiał przyznać:

— Więcej zrobiłeś ode mnie. Dobrze cię wspomagała Najświętsza Panna

Minęło od tego czasu wiele lat. Gdy na wielkim zegarze kościelnym biła godzina, siwiuteńki proboszcz z Ars przerywał swoje zajęcie i modlił się głośno:

— Niech będzie błogosławione święte i Niepokalane Poczęcie Najświętszej Dziewicy, Matki Bożej.

— O Maryjo, niech Cię chwala wszystkie narody, niechaj cały świat czei Twoje przeczyste Serce.

Święty ksiądz modlił się tak co godzinę, każdego dnia, a często i w nocy. A gdy Papież Pius IX w roku 1854 ogłosił dogmat o Niepokalanym Poczęciu, ksiądz Jan Vianney, sam uderzył w wielki dzwon, aby zwiastować ludziom, że jego Matka Najukochańsza zyskała nową, większą niż dotąd chwałę.

Potega wspomnienia pierwszej Komunii świętej

Posiwały i bliznami okryty weteran miał w izdebce swojej nad łóżkiem zawieszony obrazek, który jeszcze dzieckiem dostał był na pa-

miątkę pierwszej Komunii świętej. Pokazując ten obrazek stary, zniszczony i od dymu szczerniały, zwykł był mawiać:

„Oto zakład mojej wierności względem Boga i obietnicę uczynionych Panu Jezusowi, gdy po raz pierwszy przyjąłem Go do mego serca. Nigdy nie rozstawałem się z tą drogą pamiątką: w obozie czy podczas krwawej bitwy, we dnie

czy w nocy, zawsze spoczywała ona na mym sercu; w chwili pokusy kładłem na nią rękę, by mi przypominała najpiękniejszy dzień mojego życia i uczynioną Bogu obietnicę wytrwania w dobrym aż do śmierci. Był to najpewniejszy środek dla pokonania nieprzyjaciela duszy“.

Miej i ty w wielkim poszanowaniu pamiątkę swej pierwszej Komunii św.

Dlaczego maj?

Czy wiecie dzieci, dlaczego ludzie
Maj poświęcili Matce Boga?
Dlaczego w ziemskiego życia trudzie,
Ta Matka dla nas jest taka droga?

Bo maj to miesiąc, ze wszystkich miesięcy
Najeudowniejszy — bo pełen słońca,
Motyli, ptaków, kolorów tysięcy,
Radości w sercu rosnącej bez końca.

Kto o to wszystko ciągle się trudzi?
Kto o swych dzieciach najlepiej pamięta?
To Matka Boga, Matka wszystkich ludzi,
Królowa Nieba, Maryja Święta.

Złóżcie więc dzieci hołd światu Pani,
Za łaski, którymi Bóg was obdarza.
Gorące serca zanieście w dani,
Modląc się codzień u Jej Ołtarza. —

Józef Markiewicz.

Nocka...

Płynie księżyc w srebrnej łódce
Nad nim — gwiazdka mruga.
Wioskę — nocka otuliła.
Późna nocka długa.
I pogasły już w okienkach
Światelka...
Śpią ludzie.

Każdy bowiem rad odpocząć
Po codziennym trudzie.
Tylko czujny piesek Azorek
Głośno poszczekuje.
Daje znać,
Że gospodarstwa
Wśród nocy pilnuje.

Jak król Sobieski szanował swoich nauczycieli

Wielki król polski i bohater Jan Sobieski za młodu pobierał nauki w akademii krakowskiej, gdzie jednym z jego nauczycieli był ksiądz Dąbrowski, mąż uczony i świętobliwy. Przypadek zdarzył, że raz, gdy ksiądz Dąbrowski stał na katedrze, spadła mu z głowy czapeczka, zwana biretem. Żaden z bliżej siedzących chłopców nie schylił się po czapeczkę, śmiech nawet tłumili, co widząc Jan Sobieski podniósł ją i oddał z uszanowaniem nauczycielowi.

— Niech ci Bóg Wszechmogący błogosławi — rzekł rozczulony profesor — za to, że uszanowałeś nauczyciela i starszego człowieka.

A po chwili dodał w proroczym jakoby duchu:

— Nie umrę, dopóki nie ujrzę korony na twojej głowie.

Przepowiednia spełniła się w rzeczywistości. Jan Sobieski, wsławiony licznymi zwycięstwami, został przez wdzięczny naród ogłoszony królem, a gdy w roku 1683 na wezwanie Ojca świętego śpieszył pod Wiedeń przeciw Turkom, przechodząc przez Kraków, odwiedził swego starego profesora. Starzec rozplakał się na widok króla i zawołał w natchnieniu:

— Królu i Panie mój, nie wstydzileś się niegdyś z ziemi podnieść mego biretu, a oto Bóg łaskawy królewską koroną ozdobił twoje czoło. I teraz nie zapomniałeś o schorzałym starcu, a oto za pomocą Bożą zwyciężysz Turków, ocalisz chrześcijaństwo, a imię twoje z wdzięcznością najpóźniejsze pokolenia wspominać będą.

ODPOWIEDZI REDAKCJI

Filutowski Zygmunt, Lębork. Przysłane zagadki i wiersze wykorzystamy przy najbliższej sposobności. Utwory są udane. Talentu nie wolno zaniedbywać. Miłe pozdrawiamy.

Rychłowska Barbara, Koszalin. Wiersze otrzymaliśmy, lecz nadeszły nieco za późno. Numer świąteczny już był złożony. Prosimy pisać raczej prozą. Tematem może być dzień pierwszej Komunii św. dzieci, procesja Bożego Ciała, wrażenia z wycieczki, rozdanie świadectw itp. —

Kamińska Barbara, Sypniewo. Dziękujemy za współpracę. Humor musi być krótki i dosadny. Ostatni był trochę przydługi.

Aranowska Stefania, Gorzów. Piękne są te utwory ostatnio nadesłane do Redakcji. W miarę miejsca będziemy je drukować.

Drajowska Terenia, Łuków. List Twój otrzymaliśmy. Z listu wynika, że pięknie tam u was w Łukowie rozwija się praca w Krucjacie Eucharystycznej. Życzymy powodzenia i dobrych wyników.

Doda Alicja, Szczecin-Stołczyn. Talent jest widoczny. Wiersz p. t. Już czajka kwili... wydrukowaliśmy. Inne zamieścimy w miarę miejsca. Mamy nadzieję, że odtąd stale będziemy przyjaciółmi.

Markiewicz Józef, Białogard. Wiersz nadesłany zamieszczamy i chętnie przyjmujemy Pana do grona naszych kochanych współpracowników.